Rok III. Nr. 135.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 23 maja.

Jutro po raz drugi **Margrabinka**. Z zawieszeniem abonamentu.

— Dowiadujemy się, że grywany dawniej z wielkiem powodzeniem na tutejszej scenie obraz historyczny *Napoleon w Hiszpanii*, ma być wznowiony i to na benefis letni p. Ekera.

ROZMAITOŚCI.

Znakomity artysta nadwornego teatru wiedeńskiego p. Sonenthal, otrzymał od księcia brunswickiego order lwa pierwszej klasy, oznakę, jaką dotąd żaden z artystów niemieckich się nie cieszył.

Dochód jednego z ostatnich przedstawień wiedeńskiego burgu wynosił 180 złr. i był najmniejszym od czasów istnienia tej instytucyi.

Cenzura angielska po długich wahaniach przypuściła wreszcie *Demi-Monde* Dumasa, lecz pod zmienionym tytułem. Więcej się zatem trzyma angielska pruderya formy jak rzeczy!

Przed kilkoma tygodniami umarł w Kurzanach pod Lwowem emerytowany radca sądu apelacyjnego, człowiek niezwykłej prawości Dominik Jakubowicz. Za młodu czując pociąg do sceny i prac dramatycznych był długi czas czynnym pomocnikiem, doradcą i przyjacielem Jana Nepomucena Kamińskiego, a jako taki przetłumaczył lub przerobił stokilkadziesiąt sztuk dla sceny lwowskiej.

W teatrze nadwornym w Meiningen wystawiają wszystko z niezwykłą wiernością, która czasem dochodzi śmieszności. Księżę panujący jest sam dyrektorem teatru i prowadzi go z niepospolitą powagą. Niedawno miano tam dawać „Śmierć Wallensteina,“ spostrzeżono jednak, że dla Maksa Piccolomoni nie ma hełmu. Nadworny zatem blacharz dostał rozkaz sporządzenia takowego podług historycznego medalu. Zręczny ten człowiek sporządził iście hełm, któryby cięcie i pchnięcie wytrzymał lecz biednemu Maksowi dla swojej kolosalnej ciężkości i z powodu spuszczonych na ucho olbrzymich klap nie dozwalał słyszeć szeptów Tekli i gromkiego głosu Wallensteina. Lecz ponieważ historya tak kazała, a czasu na przerobienie nie starczyło, musiał więc biedny Maks wystąpić w onym hełmie, przyczem Tekla dawała mu zawsze znak ręką gdy słowa swoje skończyła, Maks bowiem nic nie słyszał! Bodajto historyczna wierność i pedanterya niemiecka.

Klara Ziegler grała d. 8 b. m. w sztuce „Droga do pokoju“ na scenie monachijskiej i to przed samym tylko królem!!! Król, publiczność ofiarowała jej w dowód owego uwielbienia dwa olbrzymie bukiety piękne i klejnoty. Sztukę tę mają także przedstawić innej także publiczności; wystawa jej kosztuje 50.000 talarów. Entuzyasta Wagnera jest oraz wielbicielem, Ziegler'ki.

W Warszawie rozpoczęły się próby z znanego u nas „Zyzia“ pani Mellerowej.

W teatrze *an der Wien* towarzystwo francuzkich aktorów rozpocznie swoje występy dnia 20 b. m.

Pomnik dla Desclée miał być wystawiony z dochodu danego na to umyślnie przedstawienia. Później uznano taką spekulacyę jako niestosowną, a towarzystwo aktorów francuskich wzięło na się ten obowiązek. Jeszcze później wymówiło się rzeczone stowarzyszenie chwilowym brakiem funduszów, czynią to więc obecnie za swoje pieniądze pp. dyrektor Moutigny, przyjaciel zmarłej, Dumas i Melhiac i Halévy.

Znakomity francuski pisarz p. Royer pisze Histoire du Théâtre. Jestto historya powszechna teatru. Trzy tomy już wyszły i przełożone zostały na różne europejskie języki, tom czwarty ma wyjść w roku bieżącym. Obejmuje on cały wiek XIX i stan obecny teatrów, jako też wyliczenie i charakterystykę wszystkich znakomitych artystów na każdej scenie. Jakiś Moskal napisał do tego dzieła rozprawę o teatrach moskiewskich. Uczony profesor w Collége de france, Aleksander Chodźko i pani Sewerynowa Duchińska, piszą rozprawę do tego dzieła o teatrze polskim. Jeden z lwowskich pisarzy dostarczy materyału do historyi lwowskiego teatru aż do dni ostatnich, a niewątpimy, że p. Royer porozumiał się już z p. Estreicherem, któremu jedynie tak znakomicie są znane wszystkie stosunki teatru krakowskiego.

Dyrektorem teatru miejskiego w Cieplicach jest Polak p. Podolski.

Pani Friderici Jakowicka przybyła na sezon letni do Lwowa. Spodziewając się, że wskrzesi miejscową publiczność, zostającą w letargu od kilku miesięcy.

KRONICZKA.

Gdzie się podział Bobo, którego ja muszę zastępować? zapewne straszy kogo, a ja jako nie-bobo, niby ułaskawiony i oswojony mam cię dziś zabawić czytelniku? Wolałbym zabawić się w bobo, postraszyć nicponiów, ukąsić, ugryść, i schować się do nory; takich bobów mamy bardzo dużo, gdziekolwiek spojrzysz zobaczysz ich, masz sińca na ręce, ktoś cię ugryzł, zrobił guza na czole, oczernił, oszkalował nie dowiesz się kto, ale to pewnie Bobo, który po dokonaniu karygodnego czynu chowa się, już to pod czcionki drukarskie, już to pod ławkę, pod bilard, gdzie może. Ja, z chlubą wyznać muszę, że nie jestem takim bobem, postraszyłem raz tylko panią Antoninę, ukąsiwszy ją lekko w nóżkę, zamknęła mi drzwi swego salonu, wezwała do obrony rycerzy, Leosia, Stasia i Lodzia, a ci bronią ją i pilnują wybornie; po tej konfuzyi siadam już jawnie na plantach, w teatrze na galeryi, śmieję się, płaczę, połykam, piję wodę sodową, usłyszawszy jak dowcipny woła za mem uchem: a kochany nie-bobo! No nie-bobo, cicho bądź, piszesz o sobie, woła na mnie piękna dama z loży, Cóż to, przez cały tydzień próżnowałeś, nie dowiedziałeś się nic nowego, co też ten pan zrobił, kto to była ta panna, poco zamknęli kogoś, czyli kogosiów do św. Michała, gdzie są p. Sienniccy, czy ten dyrektor teatru myśli na seryo o scenie, to jest twój obowiązek, twoja powinność. Ja na to z minką bardzo pokorną powiedziałem damie: Pani, cały tydzień zajęci byliśmy procesami, wszyscy biegliśmy do św. Michała, posłuchać, spojrzeć, uronić łzę, lub zimno pokiwać głową, w mieście za to było bardzo spokojnie, żaden pan nic nie zrobił, o pp. Siennickich dowiedziałem się tyle, że przeszli do ról komicznych, pani Siennicka rada nierada z kochanki musiała się ubrać, ach przepraszam cię czytelniczko za moje niesłromne zawsze usta, a więc musiała się ubrać, w pantaliony i grać „Cacoleta“ mąż jej jest „Tricochem“, dalej, dyrektor naszej sceny nie myśli wcale na seryo o teatrze krakowskim, a czy dał dowód, że kiedy o nim myślał? co mi z tego, że zaangażował ulubioną artystkę p. Parżnicką że zawarł nowy kontrakt z p. May, lub przyjął nowego barytona i kogoś tam jeszcze, że na zimowy kurs ma przyjechać Zamojski? A sztuki? i tu nie ma nic pocieszającego, grają same stare, nudne demoralizujące, bez szermeli, bez ogni sztucznych, co mnie po jakiejś tam „Arri“ kiedy to nie jest panna Bombance, a togi i płaszcze rzymskie, to rzecz arcynudna i niemodna. Co to za kostium, który miała na sobie p. Hoffmanowa i co mi z tego przyjdzie, że grała tak pięknie? A, Alfons, dziękuję im za niego, dwóch prusaków, którzy siedzieli przy mnie, odezwali się do mnie łamaną polszczyzną: żeby nie p. Alfons i jemu podobni, mybyśmy nie byli pokonali. I w dodatku obiecują nam Sfinksa; przecież ja wiem z historyi, że Sfinksa robił Edyp, zkądże p. Koźmian weźmie innego? chyba, że Sfinksem będzie niezawodnie, kobieta, z różowemi pazurkami, z szynionem, z bucikiem na bardzo wysokich korkach, i z pół krynoliną (teraz modne, widziałem, przyp. Boba.), no bo przyznać muszę, że taka kobieta, to rzeczywista zagadka, prawdziwy Sfinks, któż odgadnie, jaka jej wysokość, jej objętość, cera twarzy i t. d.; ha, zobaczymy, będziemy czekać cierpliwie. Dodawszy do tego wiele niespodzianek innych, szczęśliwy powrót do zdrowia znakomitego Bendy, i opuszczenie łóżka przez nieocenionego Szymańskiego, któż byłby tak uczciwy, że mógłby powiedzieć: dyrekcya sceny krakowskiej rzeczywiście dba o dobro i podniesienie polskiego teatru? A zresztą, czyż to porządny teatr, gdzie na ulicy sprzedają kontramarki, czyż to p. Koźmian stara się o porządek, (słowa te są autentyczne jednego z krakowskich Jules Janin), lub też zna się na strojach, kiedy w „Arrii“ wszyscy byli w kołdrach (sic). Nieoceniony znawca, takich krytyków potrzeba nam więcej, a sztuka polska zabłyśnie nową świetną erą, podparta, kijem bilardowym i kieliszkiem! Proszę cię piękna czytelniczko, nie bobo zmęczone, i gotuję się na jutrzejsze Bielany, uwolń mnie więc od tej pracy, a ja za to obiecuję Ci na przyszłą sobotę wiele ciekawych wiadomości napisać. A więc do widzenia.

Nie Bobo.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godzinie wpół do ósmej.

Abonament Nr. 55. Nr. porządkowy 135.

TEATR KRAKOWSKI.

W Poniedziałek dnia 25go Maja 1874 r.

Poemat dramatyczny w 5 aktach, Fryderyka Halma.

Hrabia René

czyli

ISKRA

(Wildfeuer)

OSOBY:

René de Lomenie, hrabia na Dommartin — — — — Pani Parżnicka.
Adela hrabina de Lomenie, wdowa, jego matka — — Pani Wolska.
Bertrand, hrabia de Brienne — Pan Roger.
Piotr Banel, główny zarządca } hrabiny dworu — Pan Szymański.
Renard, marszałek — — } Pan Eker.
Bagatino, przyboczny lekarz } Pan Glikson.

Marceli de Prie, mistrz sztuki rycerskiej, eworu hrabiny — Pan Ładnowski.
Pigneral } Wasale domu Lomenie — Pan Rawicz.
Laclos } Pan Siedlecki.
Ripaille } — — — — Pan Ładnowski ojc.
Hieronim, burgrab. zamku Arbois Pan Bogucki.
Marya córka chrzestna Piotra Panna Kwiecińska
Lennicy, — Rycerze, — Służba.

Rzecz dzieje się w końcu XIV wieku w Saubaudyi, 1 i 5 akt w zamku Arbois, 2 w poblizkim zamku. Dommartin, 3 i 4 w jego okolicy.

Początek o godzinie wpół do ósmej.